

## WPLYW POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA ZAKRES PATRIOTYCZNYCH OBOWIĄZKÓW KOBIET

KATARZYNA SIERAKOWSKA

---

Tezą wyjściową mojej refleksji jest przekonanie, że doświadczenie kobiet w okresie powstania styczniowego w znacznym stopniu wpłynęło na kształt procesu emancypacyjnego na ziemiach polskich<sup>1</sup>. Z jednej strony doszło do przyśpieszenia momentu artykułowania przez kobiety postulatów emancypacyjnych, z drugiej zaś mocno ich udział i doświadczenie mocno ukierunkowały społeczny dyskurs na temat postrzegania ról kobiet w okresie zrywów zbrojnych. Chciałabym pokazać, jak trwały był to kierunek. Czy zaangażowanie kobiet w walkę niepodległościową przyczyniło się do ich wyemancypowania jako uczestniczek współwalczących o niepodległość i trwałość narodu i państwa, czy może wręcz przeciwnie: skutecznie zamknęło kobiety w okowach tradycyjnie pojmowanej kobiecości i przypisywanych im ról społecznych? W prezentowanym tekście wskazuję na kilka aspektów kształtowania się pozycji kobiet jako członkiń wspólnoty narodowej. Zastanawiam się też, czy i w jakim stopniu zaangażowanie w działalność niepodległościową i patriotyczną ułatwiało bądź utrudniało zmianę pozycji społecznej kobiet?

Podstawę źródłową moich rozważań stanowią dokumenty osobiste dotyczące wydarzeń z lat 1863–1864, Wielkiej Wojny oraz drugiej wojny światowej. Wybór tych wydarzeń do analizy roli, jaką odegrały w nich kobiety, i dyskursu, jaki się wokół zaangażowania patriotycznego kobiet ukształtował, wynika z kilku

---

<sup>1</sup> Więcej na temat zaangażowania kobiet w powstaniu *vide*: M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, Miejsce Piastowe 1933; W. Caban, *Kobiety i powstanie styczniowe*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1994, s. 59–72; *Postawy i aktywność kobiet w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, red. T. Kulak, J. Dufurat, M. Piotrowska-Marchewa, Wrocław 2013.

przesłanek. Powstanie styczniowe i jego skutki w moim przekonaniu przyspieszyły artykułowanie postulatów emancypacyjnych na ziemiach polskich, wywołały też dyskusję dotyczącą postaw patriotycznych zarówno kobiet, jak i mężczyzn, które do tej pory pozostawały w zasadzie zdefiniowane. W tym kontekście zryw powstańczy może więc być, moim zdaniem, traktowany jako etap rozpoczynający nowy/nowoczesny dyskurs społeczny o obowiązkach przedstawicieli obydwu płci wobec narodu. Zasadniczo sprowadzał się on do pytania o to, jakie role może i powinna odgrywać kobieta podczas zrywów zbrojnych oraz czy postulaty emancypacyjne mogą być realizowane niezależnie od kwestii narodowej? Zagadnienie to zresztą było wówczas obecne również w ruchu kobiecym np. na Słowacji, w Czechach czy na Węgrzech<sup>2</sup>. Pierwsza wojna światowa wydaje się momentem, w którym po raz pierwszy w praktyce można obserwować rezultaty 50-letnich dyskusji i działań w skali całej dawnej Rzeczypospolitej. Celem Polaków w tej wojnie od początku było wywalczenie przynajmniej szerokiej autonomii. Walka o prawa wyborcze u progu odzyskania niepodległości pokazuje, w jakim stopniu argument narodowy okazał się skutecznym narzędziem ruchów kobiecych<sup>3</sup>. W końcu druga wojna światowa pozwala obserwować, jak sprawdzały się i jak ewoluowały zadania narodowe w sytuacji ponownego zagrożenia niezależności Polski. Ponieważ zbiór dokumentów osobistych związanych z wymienionym konfliktami jest bardzo duży i zróżnicowany, do analizy wybrałam kilka wspomnień: dotyczące udziału kobiet w powstaniu styczniowym fragmenty dzienników Z. Romanowiczówny<sup>4</sup>, krótkie wspomnienie R. z Makarowiczów pochodzące z rocznicowego zbioru wydanego w 1903 r.<sup>5</sup> i dzienniki M. z Łubieńskich Górskiej, w których autorka

---

<sup>2</sup> Więcej na ten temat *vide* np. *Womens` s Movements. Networks and Debates in post-communist Countries in the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> Centuries*, red. E. Sauer, M. Lanzinger, E. Frysak, „L`Home” Schriften 13, Koln–Weimar–Wien 2006; *Women`s emancipation movements in the nineteenth century. A European perspective: Concepts and Issues*, red. S. Paletschek, B. Pietrow-Ennker, Stanford, California 2004; G. Dudekova, *Międzynarodowa działalność kobiet w Austro-Węgrzech i VII Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet w Budapeszcie w 1913 roku*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 r. (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2008, s. 152–153.

<sup>3</sup> Więcej na ten temat i na temat udziału kobiet w wojnie *vide*: J. Dufurat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej*, Toruń 2002; *Kobiety w wojnach o niepodległość i granice 1918–1921*, red. W. Rezmer, Toruń 2012; A.J. Cieślukowa, *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922*, Warszawa 1998.

<sup>4</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, t. 1, z autografu wydał, komentarzami, biogramami i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 2005.

<sup>5</sup> R. z Makarowiczów Aleksandrowa Mielnicka, *Pod Wrzącą*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 272.

w końcu lat osiemdziesiątych XIX w. pisze o powstaniu<sup>6</sup>. Do analizy uczestnictwa kobiet w pierwszej wojnie światowej wybrałam dwutomowe wydawnictwo z relacjami kobiet zaangażowanych w latach 1914–1919 pt. *Służba Ojczyźnie*, wydane na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w.<sup>7</sup>, oraz zbiory wspomnień kobiet walczących w czasie drugiej wojny światowej: *Kobieta w walce*, relacje powstaniek zebrane w ramach projektu fundacji Feminoteka pt. *Powstanie w bluzce w kwiatki, Pełnić służbę... Z pamiętników i wspomnień harcerek Warszawy 1939–1945*<sup>8</sup>. Zależało mi, aby relacje, które analizuję, powstawały przed kolejnym zrywem. Chciałam bowiem przede wszystkim uniknąć wpływu kolejnych doświadczeń wojennych na przekazy o wydarzeniach wcześniejszych. Dla okresu drugiej wojny światowej zdecydowałam się na uwzględnienie zbiorów prezentujących doświadczenia wojenne kobiet zarówno związanych z kręgiem Armii Krajowej, jak i pozostających w kręgu oddziaływania komunistów. Analiza relacji miała też służyć odtworzeniu stosunku kobiet, uczestniczek wydarzeń, do swojego wysiłku powstańczego i wojennego. Wskazać, jak go relacjonują, jaką wagę do niego przykładają.

Podczas korzystania z wymienionych źródeł zwłaszcza dla okresu obydwu wojen światowych nie można zapominać, że powstawały one *post factum*, w konkretnej sytuacji politycznej i społecznej. Zbiór *Służba Ojczyźnie*, redagowany m.in. przez A. Piłsudską i inne aktywistki związane z piłsudczykami, został wydany w 1928 r. (t. 1) i 1929 r. (t. 2). Przedstawia zatem aktywność kobiet z tego kręgu politycznego. Aspiracją wydawczyń było, jak się wydaje, możliwe wszechstronne upamiętnienie zaangażowania kobiet w działalność Ligi Kobiet, POW, Legionów itd. Nie znajdziemy tu relacji kobiet związanych z innymi ugrupowaniami politycznymi, choć jak wskazuje analiza międzywojennego wydawnictwa S. Łozy pt. *Czy wiesz kto to jest?*, większość kobiet, które zostały w nim uwzględnione, niezależnie od poglądów politycznych miały na swoim koncie jakiś epizod wojenny – od przygotowywania przysłowiowej zupy do walki z bronią w rękę. Mimo tych zastrzeżeń wszechstronność prezentacji typów kobiecego zaangażowania pozwala uznać te doświadczenia za reprezentatywne dla ogółu aktywnych kobiet. Materiały dotyczące udziału kobiet w drugiej wojnie światowej można podzielić przede wszystkim ze względu na czas wyda-

---

<sup>6</sup> M. z Łubieńskich Górka, *Gdybym mniej kochała: dziennik z lat 1889–1895*, Warszawa 1996.

<sup>7</sup> *Wierna Służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, Warszawa 1927; *Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918*, Warszawa 1929.

<sup>8</sup> *Pełnić służbę... Z pamiętników i wspomnień harcerek Warszawy 1939–1945*, red. A. Zawadzka i J. Zawadzka, Warszawa 1983; *Kobieta w Walce*, Warszawa 1970.

nia: te, które ukazały się przed 1989 r. i po tej cezurze. Język dyskursu zmienił się zarówno z powodu zmiany politycznej i zniesienia cenzury, jak i z uwagi na ewolucję zainteresowań badawczych i poznawczych (m.in. rozwój historii kobiet i badań feministycznych, popularyzację mikrohistorii i studiów przypadku). Niezależnie od czasu wydania i od poglądów politycznych wspominające – uczestniczki walk z lat drugiej wojny światowej – coraz większą wagę przywiązywały do nomenklatury związanej z nazywaniem swojej walki. Po 1989 r. najchętniej używają określenia kobieta-żołnierz, niechętnie natomiast dają przyzwolenie na używanie żeńskiej formy „żołnierka“, uznając ją za deprecjującą<sup>9</sup>.

Socjolożka J. Komorowska pisała: „Kultura wpływa na przebieg życia społecznego przez stabilizowanie (ustalenie) wartości i wzorów zachowania oraz przez tworzenie «wzorów idealnych», w tym także kulturowych ideałów osobowości, czyli ucieleśnień zespołów pożądaných cech, wysoko cenionych w danej grupie i uważanych za godne naśladowania. Na przebieg życia społecznego kultura wpływa w znacznym stopniu poprzez «mechanizm» socjalizacji, czyli wprowadzania jednostki do udziału w życiu społecznym, uczenia ją rozumienia kultury i pełnienia określonych ról społecznych. W procesie socjalizacji niektóre czynniki i wartości kontrolujące zachowanie jednostki zostają niejako wbudowane w jej osobowość, zinternalizowane, tzn. tak przyswojone, że stają się czymś «naturalnym»”<sup>10</sup>. Chciałabym, aby ta dawno już sformułowana teza odgrywała rolę osi mojej refleksji.

Powstanie styczniowe stało się symbolem przełomu, który dokonał się, czy też dokonywał, na wielu płaszczyznach. Bezpośrednim jego skutkiem były szeroko zakrojone represje, ale także niebywałe doświadczenie organizacyjne, jakie stanowiło powstanie i funkcjonowanie państwa podziemnego. W dziedzinie gospodarczej w Królestwie Polskim okres ten charakteryzowało uwłaszczenie i jego skutki: z jednej strony ubożenie ziemiaństwa, pojawienie się dużych grup ludności luźnej na wsi, z drugiej urbanizacja i dynamiczna industrializacja. Oczywiście przemiany gospodarcze pociągały za sobą również głębokie skutki społeczne. Zmiana sposobu zarobkowania i życia wpływała na przekształcenia w strukturze społecznej, w tym i na role kobiet i mężczyzn w społeczeństwie,

---

<sup>9</sup> Dnia 23 stycznia 2014 r. w IBL PAN odbyła się dyskusja nad książką W. Grzebalskiej pt. *Płeć powstania warszawskiego*. Przedstawicielki uczestniczek Powstania przekazały ich krytyczne uwagi wobec używania terminów „żołnierka” i „powstanka”. Podkreśliły też, że uczestniczki zrywu są żołnierzami Powstania Warszawskiego i chcą, aby takiego terminu wobec nich używać.

<sup>10</sup> J. Komorowska, *Świąteczne zwyczaje domowe w wielkim mieście. Studium na przykładzie Warszawy*, Warszawa 1984, s. 18.

a co za tym idzie – również na postulowaną przez ruch emancypacyjny zmianę sposobu wychowania dziewcząt. Zarysowany tu jedynie hasłowo kompleks problemów pozostawał w ścisłym związku z tzw. kwestią kobiecą. Zaangażowanie kobiet w powstaniu, w tym samym stopniu, co ich uczestnictwo – często z konieczności, a nie z wyboru – w przemianach gospodarczo-społecznych, spowodowało wzrost dynamiki działań na rzecz emancypacji we wszystkich obszarach życia: edukacji, pracy, obyczaju, polityce. Ważny argument w debacie dotyczącej równouprawnienia od początku rozwoju zorganizowanego ruchu kobiecego stanowił stosunek do powstania, a ściślej mówiąc: do kwestii narodowej. Przeciwnicy równouprawnienia kobiet bardzo często zarzucali działaczkom niedocenywanie sprawy narodowej i przedkładanie nad nią postulatów emancypacyjnych. Trudno jednoznacznie ocenić, czy zarzuty te były słuszne. Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich zalegalizowany w Królestwie Polskim w 1907 r. próbował np. w początku swej działalności pomijać kwestie narodowe w debacie dotyczącej emancypacji. Jednak z upływem czasu kobiety nie tylko kojarzone z radykalnym feminizmem coraz bardziej ulegały wizji Polki-patriotki i coraz silniej usiłowały wpisywać swoje działania na rzecz zmiany sytuacji kobiet w narodowy dyskurs<sup>11</sup>. Dobrą ilustracją zjawisk, o których mowa, jest fragment z artykułu M. Dulębianki, jednej z czołowych aktywistek ZRKP ze „Steru” z 1907 r., w którym autorka odwołuje się do uciemżonego narodu polskiego, który „tyle bojów za swoją i cudzą wolność toczył” i dalej uzasadnia: „A przeżywała je z nim razem i kobieta i to jej całkiem szczególnej dostojności dodało. Kobieta polska wcześniej się rozwinęła, wcześniej dojrzała i wcześniej od innych otrzymała chrzest człowieczeństwa”<sup>12</sup>. Dodać należy, że pierwotną wersję tekstu Dulębianka wygłosiła w Krakowie. Z dotychczasowych badań wynika, że postulaty emancypacyjne dość swobodnie przekraczały granice zaborów, a działaczki utrzymywały ze sobą dość ściśle kontakty. Nieco na uboczu emancypacyjnego dyskursu przed pierwszą wojną światową pozostawał zabór pruski i w swoich refleksjach w zasadzie go pomijam. Współpraca między ruchem kobiecym w Królestwie i Galicji trwała nieprzerwanie do pierwszej wojny światowej. Autonomia zaboru austriackiego dawała przestrzeń do działań i dyskusji ograniczanych w popowstaniowym Kraju Przywiślańskim.

Romanowiczówna, zaangażowana patriotycznie mieszkanka Lwowa, inteligentka, nauczycielka, w swoim dzienniku notowała zarówno refleksje ogólnej natury, jak i te dotyczące działalności lwowianek w powstaniu styczniowym.

---

<sup>11</sup> Więcej na ten temat *vide*: K. Sierakowska, *Aspiracje polityczne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*

<sup>12</sup> M. Dulębianka, *Polityczne stanowisko kobiety*, „Ster”, 1907, nr 7, s. 256.

Rolę kobiet w powstaniu styczniowym widziała przede wszystkim jako pomocniczą. Wiosną 1863 r. pisała, że Lwowski Komitet Pań, w którym działała, został zawiązany w celu „pomagania naszej sprawie i braciom drogim walczącym”. Pomoc miała polegać przede wszystkim na zbieraniu ofiar m.in. przez organizację tzw. loterii fantowych, darciu szarpiei, dowozie oddziałom potrzebnych rzeczy i żywności. Kronikarka wspominała również o trzech kobietach, które obok H. Pustowójtówny znalazły się w obozie M. Langiewicza – powstańczego dyktatora. Tak je charakteryzowała: „Oprócz Pustowójtówny, były w obozie trzy jeszcze kobiety – jakaś Marta, staruszka, gospodyni i pilnująca furgonów, – p. Elżbieta, młode dziewczę pełne ducha i odwagi – ta nie była w męskim przebraniu lecz jako kobieta służyła za kuriera i obok tego zajmowała się żywnością – i pod imieniem Karola, p. Szaniawska Karolina, ubrana po męsku, czasem goniec, częściej doglądająca rannych i chorych”<sup>13</sup>. Opisy te, choć bardzo lakoniczne, pokazują w zasadzie wszystkie możliwości działania kobiet w tzw. walce o niepodległość. Wskazują też, że wykonywanie obowiązków nieuważanych za właściwe dla kobiet było możliwe, ale jedynie w męskim przebraniu. U progu XX w. Mielnicka dodawała jeszcze: „W narodowej potrzebie kobieta – Polka stała zawsze przy boku mężczyzny jako żona – matka – jako siostra – kochanka”<sup>14</sup>. Autorka w 40 lat po styczniowym zrywie wskazywała jednoznacznie na wyznaczoną kobietom rolę wspierającą i drugoplanową – jako pomocnic bohaterek stających się nimi przez swoisty sojusz płci i walki z bronią w rękę. Do spisu kobiecych działań patriotycznych można by jeszcze dodać prowadzenie gospodarstwa podczas nieobecności mężów, towarzyszenie im na zesłaniu bądź wierne czekanie i modlenie się o ich szczęśliwy powrót.

Wszystkie wymienione działania miały stać się i stały się koronnym argumentem w debacie równouprawnieniowej już pod koniec XIX w.; gdy inne nie przekonywały przeciwników emancypacji, pojawiał się ten o spełnianiu patriotycznych obowiązków. Kobiety korzystały z niego bardzo chętnie. Aktywność na niwie narodowej i czynny udział w walkach o niepodległość działaczki kobiece postrzegały bowiem jako przepustkę do starania się o równoprawne członkostwo w narodowej wspólnoty. Co ciekawe, raczej nie próbowały podważać ustalonego porządku płci, przywołując przykłady kobiet walczących z bronią w rękę. Absolutnym wyjątkiem była E. Plater. A. Barańska wskazywała, że „doświadczenia z okresu działalności powstańczej bywały często punktem odniesienia dla zwolenniczek szerszego udziału kobiet w życiu społecznym i politycznym, ich prawa do wykształcenia oraz pracy zawodowej”. Dalej

---

<sup>13</sup> Z. Romanowiczówna, op.cit., 16 kwietnia, czwartek, s. 267–268.

<sup>14</sup> R. z Makarowiczów, op.cit., s. 272.

konstatawała, chociaż dość głośno, że kobiety zaangażowane w działalność patriotyczną w XIX w. „odnosiły się do rodzimych i zachodnich emancypantek z pewną dozą ironii”. Emancypantki definiowała jako zwolenniczki zrównania praw mężczyzny i kobiety oraz wyzwolenia społecznego i obyczajowego<sup>15</sup>. Taki stosunek uczestniczek konspiracji patriotycznej w XIX w. nie dziwi, ponieważ polskie feministki postulat równouprawnienia kobiet zgłosiły dopiero na początku XX w., natomiast hasło wyzwolenia obyczajowego na szerszą skalę rozpropagowały w okresie międzywojennym.

„Argument patriotyczny” nabierał szczególnego znaczenia w okresach destabilizacji, zwłaszcza rewolucji i wojen. Wtedy równie chętnie do działalności patriotycznej kobiety odwoływali się politycy i rządzący, niemal niezależnie od przynależności partyjnej i wyznawanego światopoglądu. Decydentom bowiem w momentach przełomowych opowieść o zaangażowaniu kobiet w sprawę narodową pozwalała tworzyć dla nich patriotyczny scenariusz zgodny z potrzebami narodu i/lub państwa. Działania wykorzystujące przekaz o patriotycznym zaangażowaniu kobiet do konstruowania pożądanych przez wspólnotę narodową ich postaw okazały się nadzwyczaj skuteczne, zarówno w czasie pierwszej, jak i drugiej wojny światowej, a nawet, co pozostaje poza obszarem moich badań, w latach stanu wojennego<sup>16</sup>.

Przyjmowanie przez kolejne generacje działaczek kobiecych strategii godzenia się na odgrywanie w narracji o wysiłku zbrojnym drugoplanowej roli powodowało, że mimo postępu procesu emancypacji, czego najlepszym dowodem było przyznanie kobietom praw politycznych w II Rzeczypospolitej czy równych praw po drugiej wojnie światowej, ta drugoplanowa rola oraz zakres przewidzianych dla kobiet scenariuszy patriotycznych nie zmieniały się. Przywoływanie kolejnych przykładów bohaterstwa, dowodów poświęcenia, a nawet relacji o coraz powszechniejszym wkraczaniu w tzw. męskie obszary działania nie zmieniało definiowania ich ról jako podrzędnych i mniej znaczących. Podobnie nie prowadziły do zmiany ani podkreślanie przez kobiety ich znaczącej roli, ani jej deprecjonowanie. W publicznej narracji skutecznie pomijano „niewygodne” modyfikacje w tradycyjnych aktywnościach. M. Bruchnalska na początku lat trzydziestych pisała o kobietach walczących z bronią w rękę, że „głos ogółu uważa zawsze kobietę walczącą za osobistość mocno ekscentryczną,

---

<sup>15</sup> A. Barańska, *Wpływ powstań na ewolucję ról społecznych kobiet*, [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. ead., W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, s. 283.

<sup>16</sup> Na ten temat *vide*: S. Penn, *Podziemie kobiet*, Warszawa 2003; E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze: kobiety „Solidarności” 1980–1989*, Warszawa 2001; ead., *Być jak narodowy sztandar*, Warszawa 2013.

psującą zwykły porządek świata i darzy ją bardziej podziwem pełnym zgrozy, niż szczerym zachwytem i uznaniem”<sup>17</sup>.

Próby włączania kobiet do działań na rzecz wspólnoty narodowej w okresach wojen nie były polską specyfiką. Badaczki i badacze zajmujący się zagadnieniami z obszaru znajdującego się między *gender* a wojną wielokrotnie omawiali te zjawiska w swoich pracach<sup>18</sup>. Wskazywali m.in., że obowiązującym, mającym źródła archetypiczne modelem „dobrej kobiety” był nieodmiennie wzór żony i matki odpowiadającej na wezwania rodziny i kraju, poświęcającej siebie i swoich mężczyzn na ołtarzu ojczyzny<sup>19</sup>. Z pozorami dowartościowania kobiet jako podmiotów aktywnych w działaniach na rzecz odzyskania czy zachowania niepodległości jednocześnie wyznaczano im role tradycyjne i bardzo niechętnie przyjmowano wszelkie próby zmiany wyznaczonego porządku płci. Miał on bowiem służyć stabilizacji społecznej, a przede wszystkim kobiety obarczono obowiązkiem dbania o jego nienaruszalność. Dokonywano tego za pomocą tworzenia norm zachowań, znacznie bardziej restrykcyjnych dla płci pięknej. Jako przykład niech posłużą ustalenia W. Grzebalskiej poczynione dla okresu drugiej wojny światowej. Badając uczestnictwo kobiet w ruchu oporu i powstaniu warszawskim, wskazywała np. na różnice w postrzeganiu kontaktów między okupantami a Polkami i Polakami. Tylko w przypadku kobiet były one postrzegane jako hańba, a nawet zdrada narodowa<sup>20</sup>.

Dotychczas pisząc o zaangażowanych patriotycznie kobietach, celowo nie użyłam pojęcia „obywatelki”, bo ich role patriotyczne nie były ważne same przez się, ale jako działania umożliwiające wykonywanie głównych zadań przez mężczyzn – wojowników. I choć chciały one widzieć swoją działalność właśnie jako przepustkę do obywatelstwa, w dyskursie społecznym po powstaniu styczniowym wciąż ich obywatelstwo było definiowane przez zaangażowanie w walki niepodległościowe męskich członków rodziny. To w okresie powstania styczniowego szczególnie zostało dowartościowane męskie bohaterstwo rozumiane jako poświęcanie życia dla Ojczyzny w walce z bronią w ręku, następnie ugruntowywane przez interpretację doświadczenia obydwu wojen światowych. Postać kobiety natomiast stała się alegorią Polski: cierpiącą, bitą, prześladowaną, najpełniej ukazaną w cyklach A. Grottgera. Z odzyskaniem niepodległości kobieta-Polska zyskała też inny rys – zmartwychwstałej dzięki bohaterstwu żołnierzy-mężczyzn.

---

<sup>17</sup> M. Bruchnalska, op.cit., s. 201.

<sup>18</sup> Vide m.in. S. Enloe, *Does Khaki Become You?*, London 1983.

<sup>19</sup> C. Malone Kingsbury, *For Home and Country. World War I Propaganda on the Home Front*, Nebraska 2010, s. 67.

<sup>20</sup> W. Grzebalska, *Płeć powstania warszawskiego*, Warszawa 2014, s. 52.

Stawianie kobiet w szeregu „cichych bohaterek” zostało przez nie zinternalizowane i kolejne pokolenia skutecznie socjalizowano do tego wzorca. W kilka lat po powstaniu styczniowym jedna z przedstawicielek pokolenia powstańczego pisała: „Kobietom nie wolno z bronią w rękę walczyć o niepodległość naszej drogiej Ojczyzny – inne obowiązki dostały im się w udziale – więc też kochające i ofiarne znosiły po cichu skromne cegiełki do tej podwaliny, na której miała stanąć ta nasza Cała i Niepodległa”<sup>21</sup>. Kobieta według wyznaczonych i bardzo silnie utrwalonych w czasie powstania styczniowego ról miała przede wszystkim pomagać. Odwoływanie się do tego elementu, obecnego w ówczesnym wzorze kobiecości, wydawało się dominujące. Zatem zaangażowana patriotycznie Polka (ten znacznik narodowościowy też jest bardzo istotny) miała być opiekunką troszczącą się o wszystkie potrzeby wojowników. Po pierwszej wojnie światowej kobiety pisały o swoim zaangażowaniu m.in. tak: „Z nauczycielek, studentek, doktorek filozofii, literatek lub po prostu wytwornych dam, inteligentki owe liczące od 17–65 lat stają się z dnia na dzień – kucharkami, pomywaczkami, szwaczkami, pielęgniarkami, intendentkami, kurierkami, sanitariuszkami, członkiniami oddziałów wywiadowczych lawirującymi wśród nastawionych karabinów i pod pociskami dział. Walczą nawet w szeregach jako regularni żołnierze, przechodząc z ciężkim ładunkiem po kilkadziesiąt kilometrów dziennie”<sup>22</sup>. W tym miejscu warto zauważyć, że to w międzywojniu pojawił się wprowadzony przez przywoływaną Bruchnańską termin „ciche bohaterki”. Wydaje się, że doskonale oddaje on sytuację kobiet w patriotycznym dyskursie. Z jednej strony słowo „ciche” – odwołujące się do tradycyjnie definiowanej kobiecości, do jej stosunku wobec wojownika jako zapewniającej spokój i ukojenie po bitwie, ale też wskazujące drugoplanową rolę kobiet, pozostawianie w cieniu. Z kolei wyraz „bohaterki” podkreśla wagę ich doświadczenia, ryzyko związane z wypełnianymi rolami oraz nowe role – żołnierek, a także wskazuje na takie „niekobiece” cechy, jak odwaga, męstwo, siła. Zatem można chyba zaryzykować twierdzenie, że pierwszy człon omawianego wyrażenia symbolizuje oczekiwania społeczne wobec kobiet, drugi natomiast wskazuje, jakie oczekiwania wobec społeczeństwa w kwestii uznania ich wkładu w działalność niepodległościową miały kobiety.

W relacjach opublikowanych po drugiej wojnie światowej czytamy: „Dostarczałam chłopcom do lasu żywność, organizowałam im spotkania i przechowywałam chorych”<sup>23</sup>. Swoje działania puentowała następująco „Walczyłam jak

---

<sup>21</sup> R. z Makarowiczów, op.cit.

<sup>22</sup> N. Samotyhowa, *Wierna Służba*. „Kobieta Współczesna”, 1927, nr 39, s. 17.

<sup>23</sup> A. Adamus, *Życie aby żyli inni*, [w:] *Kobieta w walce*, Warszawa 1970, s. 11.

tylko mogłam. Żyłam jak Polka”. Potwierdza to wyjściową tezę o trwałym wzorcu ról dla Polki-patriotki. A. Kamiński w przedmowie do zbioru wojennych wspomnień harcerek warszawskich, doceniając ich zaangażowanie, bardzo silnie też podkreślał cechy kobiece: „Były urocze w swej młodości oddanej służbie dla Ojczyzny, były piękne w swej pracy nad sobą i dla innych. Były bardzo kobiece – emocjonalne, entuzjastycznie się zabiegające i piękne, towarzyskie, niepokojone zamętem nadziei osobistego szczęścia. Na to wszystko – gdy nadszedł czas próby – przywdziały pancierz twardości i zaciętości, siły i wytrwania. Wartościom narodowym dały pierwszeństwo nad ponętami osobistych satysfakcji”<sup>24</sup>. Znow więc obowiązek patriotyczny stał się priorytetowym zadaniem. Jego właściwe wykonanie miało zagwarantować wyzbycie się kobiecości i przyjęcie cech utożsamianych z męskością. Warto dodać, że zbiór, o którym mowa, został przygotowany przez kobiety i, jak można się domyślić, to one w latach siedemdziesiątych XX w. poprosiły Kamińskiego o napisanie przedmowy. Zastosowano starą strategię, odwołanie się do męskiego autorytetu, którego pozytywna opinia dowartościuje kobiece działania.

Wydaje się jednak, że o ile taka była praktyka społeczna, o tyle oczekiwania młodych dziewcząt w każdym kolejnym zrywie wyrastały z doświadczenia bynajmniej niekobiecego. Szczególnie silnie daje się to zauważyć we wspomnieniach kobiet zaangażowanych w działalność niepodległościową w czasie pierwszej wojny światowej. W wielu z nich wyraźnie widać tęsknotę młodych dziewcząt za możliwością powtórzenia doświadczeń nie matek czy babek, ale ojców i dziadów. Z. Plewińska pisała: „Ojciec mój brał udział w powstaniu, dziad jeden walczył w 1831 r., drugi zmarł młodo, zesłany na Sybir; pradziad odbył kampanię napoleońską. Jakżeż takie czyny mogły się nie upamiętnić?”<sup>25</sup>. W podobnym tonie wypowiadała się też W. Gertz: „Od najmłodszych lat marzeniem moim było zostać żołnierzem w wojsku polskim. Ojciec mój, powstaniec 1863 roku, żył nadzieją ujrzenia niepodległej Polski. Często też zbierali się u nas powstańcy, aby snuć nić rojeń o Polsce wolnej. I ja marzyłam, wychowywana na opowiadaniach bohaterskich”<sup>26</sup>. Warto w tym miejscu dodać, że obydwie wspominające walczyły w czasie pierwszej wojny w Legionach w męskich przebraniach.

Te krótkie fragmenty skłaniają do refleksji nad definicjami bohaterstwa, które było zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn. Opowieść o uczestnikach – i tylko o nich – walk narodowowyzwoleńczych przekazywali solidarnie mężczyźni

---

<sup>24</sup> *Pełnić służbę...*, s. 13.

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 58.

<sup>26</sup> W. Gertzówna, *W pierwszym pułku artylerii*, [w:] *Służba Ojczyźnie...*, s. 49.

i kobiety. Nie dziwi więc, że młodzież obydwu płci chciała naśladować wzory, które znała i które wzbudzały podziw w społeczeństwie. Dziewczęta zapominały jednak, że dla nich droga żołnierska była zamknięta i najczęściej, próbując nią iść, napotykały bariery, które zmuszały je do przedefiniowywania młodzieńczych ideałów i dostosowywania ich do obowiązujących wzorców kobiecości. W praktyce bowiem ambicje koleżanek do walki z bronią w rękę były na ogół dość skutecznie tłumione. Z. Zawiszanka wspominała ćwiczenia Strzelca z 1913 r.: „Wkrótce zaczęło to [ćwiczenia z kolegami – K.S.] jakoś żenować moich towarzyszy; zresztą w miarę jak nabierali manier wojskowych, poczęłam im zawadzać, jako szczegół psujący całość, choćby z racji swego stroju. Było mi bardzo, bardzo przykro, gdy mi to dali do zrozumienia: uważałam to za brak koleżeństwa, za krzywdzenie żywej indywidualności w imię przesądów”<sup>27</sup>. Po czym dodawała: „nadszedł moment ataku, nie wytrzymałam, i nie myśląc wcale, co czynię, przyłączyłam się odruchowo do posuwającej się naprzód tyralierki. Daremnie wołały za mną dziewczęta, daremnie Norwid idący na czele próbował mnie usunąć...”<sup>28</sup>. Po tym doświadczeniu Zawiszanka starała się wyleczyć z marzeń o wojaczce. Dość skutecznie zresztą, w czym niewątpliwie pomogło jej zamążpójście i urodzenie córki (w 1916 r.). Jednak na początku wojny zdążyła jeszcze aktywnie służyć jako wywiadowczyni legionów. Doświadczenie kobiet z czasów pierwszej wojny było jednak, ogólnie rzecz biorąc, oparte na tradycyjnych, czyli wynikających z doświadczenia służby kobiet w powstaniu styczniowym podstawach. Liczba przełamujących stereotypy zaangażowania kobiecego wszak wciąż rosła.

Sukcesem, fakt, że chwilowym, zakończyła się próba stworzenia kobiecych oddziałów wojskowych. W 1919 r. powstała Ochotnicza Legia Kobiet na czele z A. Zagórską. Nie udało się jednak kobietom utrzymać tych oddziałów po zakończeniu działań wojennych. Obok słów uznania padających z różnych stron pojawiały się jednak i argumenty mające świadczyć o niekobiecym oraz szkodliwym charakterze tego rodzaju służby. Przedstawiali je zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Oto tylko jeden, ale jakże znamienity cytat: „Kobieta bądź co bądź wprowadza rozstrój między mężczyzn. Nawet w okopach tworzy się nastrój miękki...” i dalej ciągnęła swoją wypowiedź: „W wojsku «służba nie družba». Nie tylko trzeba walczyć, ale trzeba wykonywać służbę. Trzeba wykonywać najcięższe roboty, na warcie stać, nogi odmrażać, wśród kul lecieć z rozkazem. Takiej służby kobieta nie lubi. Już woli się bić, woli nawet ryzykować życie, ale

---

<sup>27</sup> Z. Zawiszanka, *Pierwsze czasy drużyn strzeleckich w Krakowie*, [w:] *Wierna Służba...*, s. 36.

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 37.

tej ciężkiej «prostackiej» roboty nie lubi. A to żołnierza demoralizuje”<sup>29</sup>. Walcząca w szeregach Ochotniczej Legii Kobiet żołnierka wprowadziła tym wywodem w zdumienie dziennikarza. Legionistka powoływała się dalej na konkretne przykłady. Bardzo interesująca w kontekście tej wypowiedzi wskazującej na swego rodzaju „wygodnictwo” kobiet wydaje się reakcja kolegów żołnierzy, którzy czuli się dotknięci, że kobiety, jak można przypuszczać, niezależnie od pochodzenia społecznego, nie chcą wykonywać tych samych prac, co oni. Czyżby więc problem leżał w poczuciu dyskryminacji i nierówności, jakie w tym przypadku towarzyszyło żołnierzom? Z drugiej jednak strony nie-subordynacja kobiet, gdy chodziło o prawa humanitarne związane z postępowaniem wobec słabszych – tu najczęściej jeńców, a więc przegranych – uchodziła im na sucho, a nawet stawała wzbudzała uznanie kolegów, np. przeciwstawianie się przez kobiety biciu jeńców. Takie działania kobiet można chyba uznać za próbę przeciwstawiania się męskiemu rozumieniu obowiązków żołnierza.

Fiasko kobiecego powoływania się na zaangażowanie w ruchu niepodległościowym w celu uzyskania równych praw było też widać przynajmniej w kilku innych sytuacjach. W początku XX w., gdy w Galicji powstawały organizacje strzeleckie, kobiety rozpoczęły starania o przynależność do nich. J. Benedekówna wspominała: „Nie przestawałyśmy jednak, oczywiście kołatać w dalszym ciągu do Komendy Związku Strzeleckiego. I wreszcie – jesienią 1912 r. Rada Oficerska postanowiła powołać do życia tak upragniony przez nas oddział żeński. Na kierownika tego oddziału wyznaczono kol. St. Krynwickiego, który w szybkim czasie zjednał sobie nasza najżywszą sympatię i głęboki szacunek”<sup>30</sup>. Praktyka stawiania na czele żeńskich oddziałów dowódców mężczyzn utrzymała się do wybuchu wojny. Warto też przypomnieć, że była ona w tym okresie powszechna także w innych organizacjach kobiecych. Dziewczęta, jak pokazuje nie tylko powyższy cytat, na ogół się temu nie dziwiły. Jednak już druga wojna światowa przyniosła odmienne praktyki w konspiracji, co być może w jakimś stopniu wynikało po pierwsze, ze względów bezpieczeństwa, po drugie, z praktyki stosowanej w organizacjach paramilitarnych okresu międzywojennego, gdy zarówno w bardzo popularnym harcerstwie, jak i w mniej popularnym Przysposobieniu Wojskowym Kobiet na czele oddziałów na wszystkich szczeblach stały kobiety. Pełniły one jednak, podobnie jak ich starsze koleżanki, służbę pomocniczą (co zresztą znajdowało też swój wyraz w nazwie). Nie zdarzało się jednak, aby w przypadkach oddziałów mieszanych to kobiety dowodziły mężczyznami. Podobnie w Armii Berlinga, co ze względu na jej proveniencję może dziwić,

---

<sup>29</sup> Za: A.J. Cieślikowa, *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922*, Warszawa 1998, s. 80.

<sup>30</sup> J. Benedekówna, *Nasz oddział macierzysty we Lwowie*, [w:] *Wierna Służba...*, s. 7.

na czele żeńskich oddziałów stali tradycyjnie mężczyźni, np. A. Mac, który dowodził Samodzielnym Batalionem Kobięcym im. Emilii Plater wchodzącym w skład I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Jednak niektóre kobiety oficerowie zostawały dowódcami męskich pododdziałów bojowych, np. chor. H. Junkiewicz, dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych<sup>31</sup>.

Przed wybuchem Wielkiej Wojny strzelczynie przygotowywano do służby sanitarnej, gospodarczej, kuriersko-wywiadowczej, a więc powtarzano kanon zadań sprzed prawie pół wieku. Jednak, i chyba można uznać to za skutek upowszechniania się idei emancypacyjnych, do szkolenia włączono też przedmioty związane z tzw. dywersją. W programie znalazły się takie przedmioty, jak: nauka o broni, materiały wybuchowe, technika dywersyjna, taktyka. Trudno ocenić, w jakim stopniu strzelczynie miały wpływ na to, czego je uczono, widać jednak wyraźnie, że zakres tematyczny był takszeroki, aby przyciągnąć dziewczęta mające różne marzenia związane ze służbą dla Ojczyzny. Szkolenie jednak, o czym była mowa, nie przekładało się na praktykę.

Zakres szkolenia kobiet podczas drugiej wojny światowej w zasadzie się nie zmienił. Najczęściej powierzano im działania związane z łącznością, sanitariatem, wywiadem oraz intendenturą. Kobiety zajmowały się również saperką, co – jak wynika ze wspomnień – wzbudzało zdziwienie kolegów. Nawet jednak te przeszkolone w dywersji niechętnie dopuszczano do walki. Uznawano, że walka z bronią w ręku kobietom nie przystoi. Autorka opracowania dotyczącego oddziału „Dysk” – dywersji i sabotażu kobiet – stwierdzała, że członkinie „Dysku” w wykonywanych zadaniach w czasie Powstania, „mimo uczucia zawodu, że nie walczyły z bronią w ręku, wykorzystywały zdobyte na szkoleniach wiadomości z dywersji i ogólnowojskowe”<sup>32</sup>. Jednak podobnie jak w przypadku Wielkiej Wojny i w czasie następnej zdarzały się wyjątki. Opisując służbę kobiet w Kedywie, stwierdzono, że raz „kobiety na usilną prośbę, wyjątkowo otrzymały od władz AK zgodę” na wykonanie wyroku na konfidencie, który wydał ich dwie koleżanki<sup>33</sup>. Jak wskazują ustalenia Grzebalskiej, wiele kobiet wykonujących zadania uznawane za niezgodne z porządkiem płci, za

---

<sup>31</sup> K. Wojtowicz, *Polki lat 1939–1945 – Kim były? Jak ginęły? Charakterystyka uczestniczek walk o niepodległość Polski poległych w okresie II wojny światowej*, [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej. Materiały IX sesji popularnonaukowej połączonej z II Zjazdem Kombatantek w Toruniu w dniach 6–7 listopada 1999*, red. M. Golon i K. Minczykowska, cz. 4, Toruń 2000, s. 285.

<sup>32</sup> J. Podrygałło, *Dywersja i sabotaż kobiet*, [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniach 16–17 listopada 1996*, red. E. Zawacka, cz. 2, Toruń 1998, s. 149.

<sup>33</sup> *Oddział kobiety warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1945*, Warszawa 2002, s. 11.

niekobiece, w swoich powojennych relacjach rzadko o nich mówiło, zdając sobie sprawę, że ich zbyt nagłaśnianie nie spotka się z przychylnym przyjęciem przede wszystkim kolegów i koleżanek.

Masowe patriotyczne zaangażowanie kobiet w powstaniu styczniowym oraz w pierwszej wojnie światowej nie wystarczyło do uwzględnienia ich jako beneficjentek praw obywatelskich w przygotowywanym na zlecenie Tymczasowej Rady Stanu projekcie konstytucji, choć samym zainteresowanym wydawało się to oczywiste. Dopiero zorganizowanie zjazdu w Warszawie we wrześniu 1917 r., na którym stały się przedstawicielki organizacji kobiecych, zarówno tych o bardzo zachowawczym światopoglądzie, jak i postępowych, doprowadziło w konsekwencji do przyznania kobietom praw politycznych w 1918 r. Warto podkreślić, że w uchwałach końcowych rzeczonoego zjazdu na pierwszym miejscu znalazło się następujące stwierdzenie: „Zjazd wypowiada się za niepodległą, zjednoczoną, demokratyczną Polską i wzywa kobiety do tej twórczej pracy”<sup>34</sup>. Zatem działaczki nie tylko uznały dotychczasowy wysiłek kobiet w pracy narodowej, lecz także nakazywały jej kontynuację. Nie można chyba jednak uznawać kobiecego lobbowania za jedyny czynnik, który doprowadził do ich równouprawnienia politycznego. Przynajmniej równie ważna była kalkulacja polityków, którzy zdali sobie sprawę, że kobiecy elektorat stał się języczkiem u wagi w walce o władzę. Zatem, choć z opóźnieniem, pospieszyli na wezwanie kobiet i uznali ich prawo do praw politycznych. I chociaż niezbyt chętnie umieszczali je na listach wyborczych, to jednak w kampanii wyborczej zachęcali kobiety do korzystania z prawa wyborczego, nie raz porównując obowiązek głosowania z obowiązkiem patriotycznym. Ich działania można uznać za próbę mobilizacji wyborczyń za pomocą frazeologii patriotycznej tak silnie obecnej w ideologii polskiego ruchu kobiecego.

W latach międzywojennych nauczone doświadczeniem kobiece aktywistki próbowały unowocześnić i dowartościować w narodowej narracji niepodległościowej patriotyczne role kobiece. Dobrą ilustracją, jak taka praktyka wyglądała, jest cytat z „Kobiety Współczesnej”: „Za prostą i naturalną rzeczą sobie to mając, wzięła za karabin, gdy nieprzyjaciół wpadł do kraju. Żadna praca i żadna służba nie była za trudna za gruba dla jej dłoni. Prała i gotowała dla żołnierza, szyla mu odzież, opatrywała rany, szła na walkę z epidemią, jak na bój z wrogiem, zastępowała mężczyznę na placówkach pracy, opuszczonych przez poległych i okaleczonych”<sup>35</sup>. Wyraźnie widać, i takie przykłady można by mnożyć, że doświadczenie kobiece obudowywano niejako męską retoryką: „wzięła za

---

<sup>34</sup> J. Budzińska-Tylicka, *Pamiętnik Zjazdu Kobiet Polskich*, Warszawa 1917, s. 13.

<sup>35</sup> „Kobieta Współczesna”, 1927, nr 1, s. 1.

karabin”, podjęła „bój z wrogiem”, pełniła „wierną służbę”, więc uczestniczyła w walce o niepodległość. Wszystkie te związane z żołnierskim doświadczeniem frontowym zapisy, w tym publikowanie list poległych zwłaszcza w wojnie polsko-bolszewickiej, miały za wszelką cenę wpisać je w zmilitaryzowaną historię narodową i dowartościować w oczach społeczeństwa „ciche bohaterki”, które najczęściej nie ginęły z bronią w ręku. A jeśli nawet ginęły, ten element doświadczenia chciano widzieć jako marginalny. Zresztą w przypadku kobiet nawet śmierć wojownika można było wytłumaczyć jako nierozsądną, niekobiecą, wynikającą z nieudolnych prób naśladowania mężczyzn.

Po obydwu wojnach światowych kobiety podejmowały próby mające na celu włączenie kobiecego doświadczenia do narodowego dyskursu i bohaterskiego panteonu. Na ogół ich działania pozostawały niesłyszalne lub słabo słyszalne. Jeszcze w 1998 r. E. Zawacka pisała, że „W nikłej tylko mierze i mało skutecznie zajmowała się historiografia walk o niepodległość Polski lat 1939–1945 dziejami udziału w tych zmaganiach kobiet polskich. Przez całe minione pięćdziesięciolecie nie dostrzegano tego uczestnictwa jako problemu badawczego”<sup>36</sup>. Warto dodać, że nie lepiej wyglądały osiągnięcia historiografii innych zrywów narodowych. Pewien wyjątek stanowi monografia Barańskiej dotycząca udziału kobiet w powstaniu listopadowym<sup>37</sup>. Inne opracowania dotyczące tych zagadnień reprodukuja tradycyjną wizję patriotycznego zaangażowania kobiet, nie próbując jej reinterpretować<sup>38</sup>. Dobrą ilustracją tej niesłyszalności głosu kobiet jest działalność ich nieformalnej grupy, składającej się z członkiń AK skupionych wokół gen. M. Wittekówny. Dopiero w marcu 1970 r. udało im się, właśnie po to, aby pamięć o kobietach walczących w AK włączyć w obieg pamięci zbiorowej, zaistnieć formalnie jako sekcja Towarzystwa Miłośników Historii pod nazwą Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość<sup>39</sup>. Spotykały się tu członkini AK i zgodnie z wyznaczonym Komisji celem zbierały relacje i życiorysy poległych koleżanek i tych, które przeżyły. Wkrótce działalność KHKwWN wykroczyła poza ramy AK-owskie – kolekcjonowano również informacje o członkiniach innych struktur, w tym również AL oraz POW i PWK. Niestety ta żmudna praca nie doprowadziła do zmiany dyskursu o rolach kobiet i mężczyzn w walkach narodowych. To żołnierki przejęły męski sposób narracji

---

<sup>36</sup> E. Zawacka, *Przedmowa*, [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej...*, cz. 2, s. 19.

<sup>37</sup> A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998.

<sup>38</sup> Np. *Postawy i aktywność kobiet...*

<sup>39</sup> Więcej na ten temat vide: A. Nowakowska, *Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość – w trosce o zachowanie w pamięci bohaterek*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, t. 2, s. 331–344.

i definiowania bohaterstwa i – podkreślam to raz jeszcze – reprodukowały go, definiując swoją rolę jako pomocniczą. Publikacje, które wyszły z tego kręgu, tylko w niewielkim stopniu wpłynęły na nagłośnienie udziału kobiet w zrywach narodowych (przede wszystkim w drugiej wojnie światowej) i rozpoczęcie dyskusji o ich rolach patriotycznych.

Przechodząc do podsumowania moich rozważań, należy zauważyć po pierwsze, że większość wniosków, jakie się pojawiają, dotyczy w znacznie większym stopniu kobiet pochodzących z tzw. warstw oświeconych, ponieważ to przede wszystkim one angażowały się w różnego typu działalność patriotyczną. W sferze postulatów wciąż pozostaje odpowiedź na pytanie o relacje między patriotyzmem a feminizmem w środowiskach chłopskich i robotniczych. Po drugie, wydaje się, że aktywny udział w działaniach narodowych mógł, w sytuacji gdy i inne okoliczności były sprzyjające, ułatwiać realizację postulatów równościowych, dając działaczkom kobiecym do ręki ważne (czyli tu: wysoko społecznie cenione) argumenty.

Niewątpliwie też każde działanie zaangażowanych patriotycznie kobiet na granicy, obok lub wbrew oczekiwaniom społecznym tworzyło precedensy, które mogły być następnie wykorzystywane przez kolejne pokolenia działaczek w poszerzaniu definicji Polki-patriotki, czy szerzej: kobiety-patriotki. Te precedensy stanowiły też, jak można się było spodziewać, wdzięczny materiał dla tworzenia wizerunków bohaterek narodowych jako alternatywy dla bohaterów. Niestety szansa ta została słabo wykorzystana – spośród kobiet zaangażowanych w powstanie styczniowe mało kto kojarzy nawet najlepiej znaną H. Pustowójtównę. Bohaterki pierwszej wojny światowej nie istnieją w zbiorowej pamięci. Lepiej wypadają tu, ale tylko jako grupa, w zasadzie bezimienna, kobiety walczące w drugiej wojnie światowej, w tym w powstaniu warszawskim. Wskazywanie złożonych przyczyn takiego stanu rzeczy wychodzi znacznie poza cele nakreślone sobie przez mnie w tym tekście, niemniej zagadnienie z pewnością domaga się głębszej analizy.

Sukcesy na polu równouprawnienia podbudowane mocnym argumentem narodowym dawały też możliwość kreowania poczucia siły własnej płci – i to siły rozumianej jako dyspozycja do domagania się egzekwowania praw, np. obywatelskich. Z drugiej strony nieumiejętność, czy może brak gotowości ze strony społeczności kobiecej, zwłaszcza w sytuacjach szczególnych (zabory, nowe państwo, okupacja), zakwestionowania przez kobiety narzuconych ich płci tradycyjnych ról, nie pozwalała, a przynajmniej znacznie utrudniała dyskusję o ich równoprawnej pozycji społecznej.

Natomiast zaangażowanie kobiet w ruchu patriotycznym w niestereotypowych rolach, podobnie jak aktywność zawodowa w zawodach uznawanych tradycyjnie za męskie, sięganie po coraz to nowe funkcje w życiu publicznym oraz inne przejawy przekraczania barier w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym były i chyba wciąż są elementami prowokującymi dyskusję o definiowaniu kobiecości i przynależnych jej cechach.

